

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.    kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową    "    6 rb.                    "    1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Skład Szyb i Luster **I. DUDAŁO**

12—20

Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk sklep i kantor front. Telefon 34—07. Warszawa. (dworca D. Z. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji Szklą techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

## Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że egzamina powakacyjne dla nowowstępujących odbywać się będą 1, 2 i 3 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed 1 września; przy podaniu dołącza się rb. 5 Lekcje 5 września.

PS. W razie nagłej potrzeby zwracać się do sekretarza Szkoły p. M. Zielonki (Kowieńska 35). Kancelarja otwarta będzie od 20 sierpnia od g. 11 do 12-tej.

**Ponieważ rozchodzą się fałszywe pogłoski, jakobym z początkiem przyszłego roku szkolnego 1910—11 miała zamknąć pensję, stanowczo i kategorycznie temu zaprzeczam, lekcje rozpoczną się 3 września.**

*Kazimiera Żulińska.*

## DO WYDZIERŻAWIENIA

folwark Żyrwiny, 107 morgów, 2 wiorsty od Szypliszk, 6 wiorst od Puńska.

O szczegółach dowiedzieć się można w administracji dóbr Zaboryszki, p. Szypliszki.

1—3

## Witaj, Pasterzu!

Osierocony [po śmierci ś. p. biskupa Baranowskiego] pasterał ujmuje w swe dłonie Jego Eksceleńcja biskup Karaś, dotychczasowy sufragany w diecezji żytomierskiej. Kończą się czasy bezkrólewia, a wraz z nimi skończą się, da Bóg, przykre dysonanse i zatargi między dziećmi jednej ziemi i jednej wiary. Witamy Cię, dusz Pasterzu, z wiarą, że ogrzejesz nam serca tą ideą, której uczył świat Chrystus, że wypłenisz chwasty wzajemnej nienawiści i wskażesz drogę, po której krocząc odnajdziemy zapomniane ideały prawdy i miłości. Na drodze ku wielkiemu ideałom Chrystusowym kroczyć będziemy za Tobą i stać wiernie przy sztandarach historycznej prawdy i sprawiedliwości

### Akt zamknięcia roku szkolnego w Szkole Handlowej.

W niedzielę, d. 18 b. m., odbył się w Szkole Handlowej akt zamknięcia roku szkolnego.

W kościele odprawione zostało przez ks. prefekta F. Staniewicza solenne nabożeństwo. W podniosłych i gorących słowach przesłał ks. prefekt młodzieży, kończącej Szkołę, życzenia, by te ideały i ta wiara, które ożywiają młode dusze, nie zostały zatraczone w przyszłości. „Pamiętajcie, że teraz odwróciła się jedna zapisana kar-

ta waszego żywota. Jaką była, toć wiecie, gdy przyszłość zakryta przed wami. A droga dalsza trudna jest i ciernista. Lecz „sursum corda“!—w górę serca! Wiara w przyszłość i wyznawane ideały niech wam przyświeca i nadal i prowadzi na owocną drogę pracy i obowiązku“.

O godz. 11 gustownie udekorowana draperjami i roślinnością sala gimnastyczna wypełniła się rodzicami uczniów, osobami zaproszonymi i uczniami. Na estradzie zasiadli: w zastępstwie prezesa Rady Opiekuńczej p. Edward Móraski z Justjanowa, dyrektor Szkoły i sekretarz



Rady Pedagogicznej. Po jednej stronie estrady zajęli miejsce członkowie Rady Pedagogicznej, po drugiej—maturzyści Szkoły. Uroczysty nastrój, jaki zapanował w sali od samego początku, spotęgował się jeszcze, gdy po ogłoszeniu przez p. Edwarda Móraskiego posiedzenie za otwarte, p. Z. Gąsiorowski wezwał obecnych do spełnienia pierwszego obowiązku—uczczenia pamięci Piotra Górskiego. Profesor Szarras odczytał następnie sprawozdanie z działalności Szkoły w r. 1909—10 (patrz niżej). Później w imieniu Rady Pedagogicznej zabrał głos p. Z. Gąsiorowski.

Po krótkim uzupełnieniu sprawozdania Rady Pedagogicznej o działalności Szkoły w sprawie pomocy dla byłych wychowanców, zwrócił się dyrektor do maturzystów, żegnając ich serdecznie, życząc w imieniu kolegów—profesorów szczęścia w przyszłości. „W wieku waszym—mówił—w takiej jak obecna chwili otwiera się zazwyczaj wszędzie dla młodzieży świat nowy, świat tysiącem nadziei promienny, nęcący, rozległy. Tak jest wszędzie—tak nie jest jeszcze u nas... Skreśliwszy w kilku słowach przyczyny takiego stanu rzeczy, mówił dalej: „I wielu z was ma jeszcze przed sobą drogę uciążliwą, niejednym być może cierniem usłaną, a dlatego jedynie, że śmiałość mieliście czuć i myśleć po polsku, pozostać sobą, żeście, jak te młode orłęta, ważyli się wznieść nad poziomy, ku wolnym przestworom.. I tem drożsi dla nas właśnie jesteście i tem serdeczniej my, wasi kierownicy, życzymy wam, drodzy przyjaciele, szczęścia i powodzenia w pracy, w łamaniu ciężkich trudnych warunków, jakie przed wami nie z waszej winy los postawił...“ Jakkolwiek ciężkie są te warunki, jednak nikomu na duchu upadać nie wolno.

„Więc naprzód, śmiało, młodzi przyjaciele:

..... „Spólnymi łańcuchy!

„Opasźmy ziemskie kolisko!

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko

„I w jedno ognisko duchy!...“

Troski i ciężkie chwile, wspólnie nieraz przebyte, łączyły wszystkich silnie, lecz stokroć silniej—mówił dalej dyrektor—„łączyła nas myśl wspólna: idea pracy naszej“... Obyście—kończył—po przełamaniu piętrzących się przed wami trudności, po zdobyciu wiedzy wrócili jak najprędzej do kraju i stanęli ze wszystkimi do wspólnej pracy dla społeczeństwa, dla ojczyźnej ziemi.

Rozległa się wreszcie formuła: „Uchwałą Rady Pedagogicznej z dnia 18 b. m. następujący uczniowie otrzymali maturę: Domosławski Waclaw, Jastrzębski Kazimierz, Karczewski Jan, Koc Leon, Kosiński Sławomir, Kruszewski Władysław, Niedzielski Edward, Riedel Stanisław, Sienkiewicz Bolesław i Słowikowski Andrzej; Orłowski Waclaw i Rodziewicz Jan otrzymają matury po wypełnieniu pewnych formalności.

Każdy z nich podchodził do stołu prezydjalnego, brał maturę z rąk p. Edwarda Móraskiego, od którego otrzymywał też pierwsze powinszowanie.

Maturzysta Bol. Sienkiewicz w krótkim, ale gorącym przemówieniu, głosem zdławionym od łez, podziękował w imieniu kolegów swym dotychczasowym kierownikom, przesłał kilka słów pożegnania młodszym kolegom, kończąc zapewnieniem, że wszyscy maturzyści zdają sobie dokładnie sprawę z tego, co winni społeczeństwu i dług swój względem niego spłacają, z drogi obowiązku nie zejdu.

Uroczystość zakończyła się powinszowaniem, złożonym przez nauczycielki i nauczycieli bohaterom chwili. Pełne łez oczy mieli i wychowawcy i byli uczniowie, żegnając się po szeregu lat wspólnej pracy.

17)

SELMA LAGERLÖF.

## SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

### Ucieczka sir Archie.

Elzalill, owinięta w swój długi płaszcz, weszła do piwnicy ratuszowej i zbliżyła się do stołu, przy którym sir Archie ucztował w gronie swych druhów. Pełno było gości w piwnicy, ale Elzalill nic sobie nie robiła z tych ciekawych i zdziwionych spojrzeń, które za nią biegly, jeno szła śmiała i usiadła na ławie obok tego, którego serce jej wybrało. Myślała o tem tylko, że sir Archie niewiele ma czasu przed sobą i że choć te chwile ostatecznie musi z nim przepędzić.

A sir Archie, ujrawszy przy sobie Elzalill, powstał śpiesznie i przeszedł z nią do innego stołu, ukrytego w pustym końcu sali za szerokim słupem. Elzalill widziała dobrze, że sir Archie niezadowolony jest z jej przybycia, nie było bowiem we zwyczajny, by młode dziewczęta ukazywały się w piwnicy ratuszowej.

„Niedługo wam będę czas zajmowała, sir Archie“, rzekła Elzalill. „Chcę jeno, byście wiedzieli, że niepodobna mi towarzyszyć wam do waszej ojczyzny“.

A sir Archie przeraził się wielce, słysząc te słowa. Pomyślał, że jeśli utraci Elzalill, dręczące myśli znów nad nim uzyskają władzę.

„Dlaczego nie chcesz iść ze mną, Elzalill? zapytał. Elzalill blada była jak śmierć, a w głowie jej taki panował zamęt, że nie wiedziała, co mówi.

„Nie należy wierzyć landsknechtowi“, rzekła. „Nie można nigdy wiedzieć, czy dotrzyma przysięgi“.

Nim sir Archie zdążył odpowiedzieć, na progu piwnicy stanął marynarz, rozejrzał się i podszedł do Szkota.

Pozdrowił go i rzekł, że przysłany jest od właściciela galeaszy, zatrzymanej przez lody za wyspą Klee. Kazano mu powiedzieć, by sir Archie i cała jego drużyna jeszcze dziś wieczorem z rzeczami swemi stawiała się na pokładzie. Wicher zerwał się znowu. Znaczna część morza ku zachodowi już wolna. I bardzo możliwe, że przed świtem jeszcze droga do Szkocji stanie otworem.

„Słyszysz, co mówi ten człowiek“, rzekł sir Archie do Elzalill. „Chcesz pójść ze mną?“

„Nie“, odparła, „towarzyszyć wam nie będą“.

Ale teraz w głębi jej serca przemówił radosny głos: Stać się może, iż sir Archie oddali się stąd, nim straż nadejdzie.

Sir Archie zaś oznajmił dobrą nowinę sir Filipowi i sir Reginaldowi. „Idźcież, nie czekając na mnie, do gospody“, mówił, „i przygotujcie wszystko. Ja muszę jeszcze pomówić z Elzalill“.

A Elzalill widząc, że sir Archie powraca do niej, wyciągnęła ręce, wołając: „Czemu wróciliście, sir Archie? czemu nie śpieszycie, czemu nie biegniecie do statku?“



Zebrany ogół tłumnie ruszył do sal wystawowych (patrz niżej), oraz do Muzeum Ziemi Suwalskiej, które, dodajmy w nawiasie, dzięki niestrudzonym zabiegom i ofiarności p. St. K. Lineburga, przedstawia się już dość imponująco; najbardziej wzbogaciły w tym roku Muzeum zbiory p. Hryncewicza.

O godz. 1 po południu rozpoczął się popis gimnastyczny na boisku szkolnym. Przy dźwiękach orkiestry uczniowskiej, kierowanej przez p. Demidowicza, wychodziły na boisko zastępy uczniów i pod przewodnictwem prof. H. Kwiczali wykonywały szereg ćwiczeń z laskami i lancami, oraz wolnych. Ładnie wyglądała młodzież wygimnastykowana, ochoczo i dość sprawnie przerabiająca niektóre nawet trudne zwroty.

O godz. 2 zebrani rozeszli się, nie szczędząc słów uznania dla młodzieży i kierowników.

Wystawa i Muzeum były otwarte przez następne 2 dni, ściągając sporo osób, interesujących się pracą szkolną i zbiorami.

**Sprawozdanie polskiej Szkoły Handlowej w Suwałkach za rok 1909—10.** W ciągu roku ubiegłego w Szkole było 150 uczniów, w porównaniu z rokiem zeszłym o dwóch więcej. Personel nauczycielski składał się z 16-tu osób. Przedmioty były wykładane następujące: religja, jęz. polski, rosyjski, francuski, niemiecki, propedeutyka nauk przyrodniczych, mineralogja z geologją, geografja, botanika, zoologja, arytmetyka, algebra, rysunki, historia powszechna, hist. Polski, hist. Rosji, fizyka, chemja, kosmografja, nauki społeczne, geografja handlowa, arytmetyka handlowa, nauka o handlu, ekonomja polityczna, gimnastyka, slöjd i muzyka.

Pod względem programowym zaszły następujące zmiany: w roku ubiegłym wprowadzone zostały obowiązkowe praktyczne zajęcia popołudniowe z buchalterji—4 godziny tygodniowo (uczniowie zwracają tylko koszta ksiąg handlowych, otrzymywanych ze Szkoły). Rozszerzony został zakres wykładów chemji i na mocy uchwały Rady Opiekuńczej zaopatrzone zostały lepiej gabinety chemiczne. Na rok przyszły projektowane jest wprowadzenie propedeutyki fizyki w kl. III—2 godz. tygodniowo, motywując to tem, że wiadomości przy wykładaniu propedeutyki z przyrodoznawstwa są niewystarczające dla zrozumienia niektórych działów z przyrody jak np. mineralogji w kl. IV; systematyczny zaś kurs fizyki przechodzi się w kl. V, VI i VII—prócz tego przy naszym koncentrycznym systemie nauczania wykład propedeutyki fizyki jest niezbędny dla zaokrąglenia wiadomości ogólnych tych uczniów, którzy kończą 4-ry klasy. Dalej dla dokładniejszego zrozumienia zjawisk geologicznych wprowadza się w kl. VII 2 godz. geografji fizycznej, gdyż te wiadomości, jakie uczniowie otrzymują z tego przedmiotu w kl. I-ej, są zupełnie niewystarczające. W celu ulżenia pracy ucz. kl. VII-ej egzamin z chemji oraz historii starożytnej i średniowiecznej przeniesiono do kl. VI.

Sesji Rady Pedagogicznej było w roku ubiegłym 24, z tych kilka odbyło się łącznie z przedstawicielami rodziców, celem omówienia kierunku wychowawczego Szkoły. W myśl referatów profesorów Gąsiorowskiego i Sądaga Rada Pedagogiczna wypracowała szereg wniosków między innymi: 1) zmiana systemu zawiadamiania rodziców o sprawowaniu i postępach uczniów, 2) danie możliwości opiekunom klasowym poświęcenia kilku godzin tygodniowo specjalnie wychowawstwu. Ponieważ zapro-

Dzieweczka miłowała sir Archie z całej mocy. Wydała go wprawdzie gwoli siostrzyczce mlecznej, ale w sercu jej gorzało pragnienie, by udało się kochanemu ujść szczęśliwie.

„Jeszcze cię prosić będę, byś pojechała ze mną, Elzalill“, mówił sir Archie.

„Wždy wiecie, panie, że nie mogę wam towarzyszyć“, odparła.

„Nie możesz?“ powtórzył. „Toć taką jesteś opuszczoną i biedną, że nawet nie zapyta nikt, co się z tobą stało. Jeśli zaś moją będziesz, uczynię cię możną i szanowaną niewiastą. Bomci jest znacznym panem w mej ojczyźnie. W złoto i jedwabie będziesz się stroiła, pierwszą będziesz na królewskim dworze.“

Elzalill drżała z przerażenia: bawi oto przy niej, a czas uchodzi, ucieczka może się nie udać. Przemogła się i rzekła spokojnie: „Bywajcie, sir Archie! Jedźcie i nie traćcie czasu na próżne namowy“.

„Jeszcze jedno powiedzić ci muszę, Elzalill“, a mówił sir Archie coraz tkliwszym głosem. „Gdym cię zobaczył po raz pierwszy, myślałem tylko o tem, jakby cię zwieść i oszukać. Obiecywałem ci złote góry, ale od onegdajszego wieczoru uczciwie mówię i myślę. I chcę i pragnę uczynić cię żoną moją. Możesz mi ufać, klnę się na cześć szlachcica i rycerza“.

W tejsze chwili usłyszała Elzalill ciężkie kroki zbrojnych mężów: szli przez rynek ku piwnicy. Jeśli się zgodzę, pomyślała, zdoła jeszcze ujść. Inaczej zginie. Dla

mnie bawi tu tak długo, że straż może go pochwycić. Ale jakoż mi pójść za człowiekiem, który wszystkich moich wymordował?

„Sir Archie“, zaczęła mówić w nadziei, że zdoła go zatrwożyć: „sir Archie, czy słyszycie kroki zbrojnych na rynku?“

„Oczywiście“, odpowiedział. „Pewnie bijatyka w którymś szynku. Nie lękaj się, Elzalill; poczubili się pewnie rybacy o wiatr i pogodę“.

„Sir Archie, sir Archie, czy nie słyszycie, że zbrojni stają przed ratuszem?“

Elzalill trzęsła się jak listek, a sir Archie nic nie spostrzegł, nic nie przeczuwał.

„A gdzieżby mieli się zatrzymać?“ mówił. „Muszą przecież zabijaków przyprowadzić aż tutaj i zamknąć w ratuszowym loszku. Co oni cię obchodzą, Elzalill? czemu nie zważasz na mnie, który cię zaklinam, byś jechała ze mną za morze“.

Elzalill raz jeszcze chciała spróbować, czy nie zdoła zaniepokoić sir Archie.

„Zali nie słyszycie, sir Archie“, pytała, „że zbrojni schodzą już po schodach tu do piwnicy?“

„Ależ słyszę“, odpowiedział. „Pilno im teraz do piwa, gdy już mają ptaszków pod kluczem. Nie myśl o nich, Elzalill, myśl o tem, że jutro oboje przez wolne, szerokie morze płynąć będziemy ku mej umiłowanej ojczyźnie“.

(c. d. n.)



jektowana reforma wymagała zmiany niektórych pozycji budżetowych, Rada Opiekuńcza szczegółowe rozpatrzenie tego wniosku zostawiła do roku przyszłego.

Dodać tutaj musimy, że o postępach i sprawowaniu uczniów rodzice mogą dowiedzieć się w Szkole codziennie w godzinach zajęć, lub na konferencjach miesięcznych, których odbyło się w roku ubiegłym 6. Trzeba jednak nadmienić, że rodzice mało interesują się tą kwestją i nielicznie przybywają nawet na powyższe konferencje miesięczne. Szkoła funkcjonowała 210 dni. Zajęcia w Szkole odbywały się normalnie, program wykładów został wyczerpany za wyjątkiem jęz. rosyjskiego. Wskutek tego Rada Pedagog. zmuszona była większości uczniów wyznaczyć uzupełniający egzamin z języka rosyjskiego po wakacjach. Tem należy objaśnić olbrzymi % promowanych warunkowo.

Rezultaty postępów uczniów w % są następujące: promowano—25%, egzamin z rosyjskiego—23%, warunkowo promowano—38%, nie promowano—14%. Mature przyznano 10 uczniom, dwóch zaś otrzyma je po wakacjach, uzupełniwszy pewne formalności. Biblioteka szkolna liczy 1140 dzieł—w porównaniu z rokiem zeszłym o 239 więcej.

Czytelnia uczniowska funkcjonowała 185 dni i uczęszczało dziennie przeciętnie 17 uczniów.

Chcąc wdrożyć uczniów do głębszego traktowania poszczególnych przedmiotów, Rada Pedagogiczna w roku ubiegłym ogłosiła konkurs literacki na temat: Tło historyczne komedji Niemcewicza—„Powrót posła“. I-szą nagrodę otrzymał Leon Koc, drugą—Sławomir Kosiński—uczeń kl. VII. Nadto uczniowie Szkoły naszej łącznie z uczenicami pensji p. Żulińskiej dali w ciągu roku dwa przedstawienia: „Ostatnia wola“—Fredry i „Powrót posła“—Niemcewicza.

Uczniowie klas niższych zaś urządzili popis gimnastyczny.

Uznając kształcące znaczenie wycieczek, Szkoła urządza zarówno bliższe jak i dalsze. Bliższych wycieczek odbyło się 23, a w tych dniach wyruszają dwie kilkutygodniowe wycieczki na Litwę i w Płockie.

Co się tyczy zajęć pozaszkolnych, to z inicjatywy nieodżałowanej pamięci Piotra Górskiego ziemianstwo, zorganizowane w T-wie Rolniczem, uchwaliło brać na praktykę rolną podczas ferji letnich tych z pośród wychowanców Szkoły Handlowej, którzy w przyszłości mają zamiar poświęcić się pracy na roli. W roku obecnym Szkoła wysyła 10 praktykantów.

### Wystawa szkolna.

Wystawa prac uczniowskich zajmuje dwie wielkie sale. Pierwsza sala poświęcona przyrodzie. Na trzech ścianach porozrzucane grupami zielniki uczniowskie; na czwartej mapy geograficzne. Na stołach, ustawionych dookoła sali, zbiory mineralogiczne, botaniczne i zoologiczne, kajety i notatki uczniów; jeden stół założony mapami historycznymi. W drugiej sali na tablicach szkolnych, odpowiednio ustawionych względem światła, rozmieszczono rysunki, na ścianie kreślenia geometryczne, jeden stół zajmuje rzeźba-lepienie w plastynie, drugi stół slöjd, na dwóch innych leżą bryły geometryczne, na ostatnim sto-

le—księgi buchalteryjne. Wszędzie wystawiono jedynie prace uczniów.

Przechodząc do opisu poszczególnych działów, musimy zacząć od tego, który najwięcej zwraca na siebie uwagę, którym szkoła może się prawdziwie szczycić, mianowicie od działu rysunków. Wystawione są prace prawie czwartej części uczniów i wszystkie są, co najmniej, dobre. Takich rezultatów, jakie w tym dziale widzimy, nie można tłumaczyć obfitości zdolnych rysowników w szkole; tu znać wpływ kierowniczkę, panny Marji Górnickiej, znać wyrobienie, smak i technikę w pracach klas starszych, znać już poczucie linii i czystość wykonania w klasach najmłodszych. Najwyższe uznanie należy się tej nauczycielce za cały kierunek, dający rezultaty, przewyższające oczekiwania w Szkole Handlowej, gdzie na rysunki nie można przeznaczyć większej liczby godzin.

Na wyróżnienie zasługują: w kl. I rysunki ołówkiem F. Bara oraz A. Rukścia, który dał również małą akwarelę. W kl. II Aleksandrowicz i Peczelewicz zdradzają już nawet talent; zarówno rysunki ich, jak rzeźba-lepienie w plastynie, odznaczają się poczuciem rysunku i smaku artystycznego. W kl. III talent należy przyznać Olendzkemu, którego kopja (kredką) obrazu Andriollego (śmierć Konrada Wallenroda) wykonana jest wprost ślicznie; pastele Olszewskiego zasługują również na zaszczytną wzmiankę. W klasie IV wyróżniają się prace Penczyły (zwłaszcza kopja obrazu „Żółkiewski pod Cecorą“, rysowana piórem), obok którego należy postawić Paszkiewiczza, Macewicza, Maciejewskiego i Siewierskiego (głównie pastele). Wymieniamy tu prace jedynie najwybitniejsze, powtarzając, że każda z wystawionych, czy to rysunek ołówkiem, kredką, pastelą lub piórem, czy z gipsu, z natury, lub kopja obrazu, wszystkie chlubnie świadczą o kierownicze, umiejaczej rozwijać i pielęgnować zdolności uczniów w dziedzinie tak ważnej w kształceniu się młodzieży, jak rysunki.

Slöjd (wyroby laubzegowe i wycinanki z drzewa)—wykazuje staranność wykonania i smak, wszczępiany w dzieci przez panią Jaroszewiczową.

Dział propedeutyki geometrii nie jest obfity. Z brył geometrycznych, wykonanych przez uczniów kl. II, dokładnością i czystością odznaczają się wyroby St. Tyski i W. Staniszewskiego. Z kreśleń klasy III palma pierwszeństwa należy się Olszewskiemu, który we wszystkich działach wystawy powinien być wyróżniony, jako esteta.

Ostatni stół zajęty jest buchalterją. Zrozumieniem rzeczy i samodzielnością odznaczają się tu przedewszystkiem księgi Riedla (kl. VII); starannie prowadzone są księgi Słowikowskiego, Jastrzębskiego i Kruszewskiego (kl. VII).

Przechodząc do pierwszej sali, poświęconej przyrodzie, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że mamy tu 4 działy: propedeutykę przyrody nieożywionej razem z geografją w klasie pierwszej; propedeutykę przyrody żywej (kl. II i III), systematyczny kurs przyrody w klasach starszych i geografję (kl. II i III).

Dla klas młodszych mamy dokładny obraz pracy całorocznej ucznia, zarówno w klasie, jak również poza szkołą. Co przerobi nauczyciel z klasą podczas lekcji, zapisane jest w kajecie, bogato ilustrowanym rysunkami. Z kajetów tych widać, że uczniowie z zapałem oddają się



tej pracy: kajety porządnie utrzymane, rysunki niektóre wprost ładne, może nawet zbyt starannie wykończone; widać, że uczeń włożył w nie z własnej woli dużo czasu i pracy.

Kajety klasy I obejmują przyrodę nieożywioną; mamy tu początkowe wiadomości z fizyki, chemji, mineralogji, geologii, meteorologii; równolegle przechodzona jest geografia fizyczna. Granice między wszystkimi tymi przedmiotami zatarte i obok rysunków, przedstawiających jakieś fizyczne lub chemiczne doświadczenie, znajduje się ilustracja lub przykład z życia codziennego. Z kajetów tych zasługują na wyróżnienie: Krzyżanowskiego, Łukasiewicza, Bara i Grodzkiego.

Obok leżą kolekcje mineralogiczne, zebrane w ciągu roku; względnie obfitą i starannie dobraną jest kolekcja Rukścia; maleńki, ale starannie i ładnie urządzony jest zbiorek Bara. Na deseczkach, wylepione z plastyliny, leżą mapki części świata (Łukasiewicza, Krzyżanowskiego, Bara) oraz łańcuch górski z lodowcem i wypływającymi z niego rzekami. Naogół zbiorów uczniów kl. I wystawiono mało. Znacznie obficie, nawet bogato, przedstawia się dział następny: propedeutyka przyrody żywej w kl. II i III. System nauczania ten sam—całoroczna praca ucznia w klasie znajduje się w kajecie. Starannie i ładnie wykonane rysunki obejmują zarówno stronę opisową roślin i zwierząt, jakoteż życie ich, czyli stronę fizjologiczną. W kl. II bardzo starannie i czysto prowadzone są kajety Tumasa, Godlewskiego i Maszewskiego. W klasie tej przechodzą wiadomości początkowe z botaniki; stopy zielników ilustrują prace uczniów poza szkołą. Zaznaczywszy, że wszystkie prawie zielniki są dobrze urządzone, wyróżnimy z nich najlepszy—Maszewskiego. W kl. III, obejmującej świat zwierzęcy, widzimy kilka niezłych zbiorów owadów, z których kolekcja Olszewskiego względną obfitością okazów, a głównie dobrem przygotowaniem ich (rozpięciem i zasuszeniem) prawdziwie zasługuje na uznanie; do lepszych zbiorów można zaliczyć zrobione przez Jacynę, Godlewskiego i Izbickiego.

Systematyczny kurs nauk przyrodniczych ilustrują maleńkie zbiorki mineralogiczne z kl. IV (Radlińskiego, Rodziewicza i Zaniewskiego), oraz zielniki kl. V, wśród których lepszymi są zbiory Bieniewskiego, Dorywalskiego, Wereszczyńskiego i Lutostańskiego; obok leżą notatki Dorywalskiego i Wereszczyńskiego, obejmujące grube kajety, bogato ozdobione kompletnie ładnymi rysunkami. Klasa VI (zoologja) nie wystawiła nic.

Dział geografji przedstawia się dość ubogo; są tu mapki, kolorowane kredkami pastelowemi, naogół względnie niezłe, ale nieliczne. Można wyróżnić prace Aleksandrowicza (kl. II), oraz Olendzkiego i Izbickiego (kl. III).

Jeden stół zajęty jest mapkami historycznymi (historja Polski)—kl. IV. Dokładnością i czystością wykonania odznacza się atlasik Macewicza.

Wrażenie ogólne z wystawy miłe. Szkoda jedynie, że nie wystawiono prac tych samych uczniów z lat dawniejszych, głównie w dziale rysunków. Z prac np. Olendzkiego lub Penczyłły z klasy pierwszej lub drugiej moglibyśmy sądzić o rozwoju ich zdolności.

### Akt zamknięcia roku szkolnego w 7-klasowym zakładzie naukowym żeńskim pani Kazimiery Żulińskiej w Suwałkach.

We wtorek, 21 b. m., o godz. 6 popołudniu w przystrojonej zielenią sali szkoły żeńskiej p. K. Żulińskiej rozpoczął się popis uczenic. Pod kierunkiem prof. H. Kwiczali zgodnymi głosami wykonał chór kilka numerów Moniuszki, Chopina i in. Ucenice: Zaniewska, Heybowiczówna, J. Białkowska, Bakinowska, Wietcka i Błazewiczówna odegrały na fortepianie szereg utworów naszych i obcych mistrzów. Wykonanie poprawne, na wyróżnienie zasługuje J. Białkowska. Z odczuciem i rzeczywiście ładnie deklamowały Z. Dąbrowska »List do matki« Or-Ot'a i Zyznowska—»Hagar na puszczy« Ujejskiego; dobre też były deklamacje Paszkiewiczówny, M. Wereszczyńskiej i Różańskiej.

Następnie p. K. Żulińska przeczytała sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego. Z ogólnej liczby 108 uczenic 56 otrzymało promocję do klasy następnej, 23 mają egzaminy po wakacjach, pozostało na rok drugi 13.

W roku bieżącym szkołę ukończyły: Walerja Chałkówna, Jadwiga Dobkowska, Zofja Knarska, Stanisława Krasnodębska, Leokadja Kuchcińska, Bronisława Rym-szanka, Regina Siwecka, Zofja Solnicka, Jadwiga Wereszczyńska, Marja Wereszczyńska i Marja Winklerówna.

Zwolniono od wpisu i opłaty za internat całkowicie lub częściowo 16 uczenic na sumę rb. 1280, z których, głównie dzięki staraniom panny Marji Zawadzkiej, ofiary i składki pokryły rb. 196 kop. 4. *Zaległości od rodziców wynoszą za rok ubiegły rb. 1313 kop. 50.*

Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos prof. Trzciniński, zwracając się do maturzystek. Obrazowo przedstawił im uroczystość chwili dzisiejszej, ważność jej w ich życiu, powinszował ukończenia szkoły i na zakończenie dał ostatnią naukę: ponieważ świat nie będzie im tak łatwo przebaczał, jak to robiła szkoła, przeto w życiu, które je czeka, powinny stawiać kroki ostrożniej, niż to robiły dotychczas. Po tej praktycznej radzie p. K. Żulińska przesłała maturzystkom kilka serdecznych słów pożegnania i życzeń na przyszłą drogę życia. Maturzystka Z. Knarska w imieniu koleżanek w gorących i głęboko odczutyh słowach odpowiedziała przełożonej, zaznaczając, że w wędrówce życiowej gwiazdą przewodnią będą im ideały, wpojone przez szkołę, a w chwilach zwątpienia i zawodów otuchy i pókrzepienia szukać będą »w jasnym zdroju wspomnień z lat szkolnych.«

Wręczenie matur zakończyło uroczystość.

### Pozdrawiamy was, Żydówki-Polki!

Gdy człowiek ziemię rodzinną opuszcza i wieści o niej potem jedynie z pism i listów od osób przyjaznych odbiera, gdy jednak swem sercem stęsknionem wciąż drgnienia tej ziemi ukochanej odczuwa, wtenczas każdy szczegół pomyślny z życia zbolełego narodu sprawia mu radość niezwykłą, zjawienie się nieoczekiwane w punkcie dotąd ciemnym nawet bardzo nikłego być może promyka pókrzepia w dwójnasób ducha.

Wśród co najmniej obojętnych dla nas mas żydowskich w ziemi suwalskiej zapewne niespodziewanym dla wielu jednostek, nawet w Suwałkach zamieszkałych, jest



publiczne zadeklarowanie swojej przynależności do narodu polskiego grona Żydówek, które wysłało na pogrzeb Orzeszkowej wieniec od „Żydówek-Polek“.

Winniśmy fakt ten sobie zanotować.

„Przyjaciele“ nasi, usiłując zamrozić nasz organizm narodowy, wypędzają nas z chat rodzinnych, odbierają nam nie tylko ciepłe ubranie, ale i ubogą nieraz koszulicę, karmią daniami niestrawnymi. Im, nieopatrzny, zdaje się, że pracują dla dobra ojczyzny; „zadający ciosy dochodzą do obłędu, gdyż uderzają w drażniące ich widmo, które zamąca rozsądek i sumienie,“ jak powiedział dn. 23 maja w swojej świetnej mowie w Dumie poseł od m. Warszawy p. Jabłonowski. Niech pracują pour le roi de Prusse, a dla własnej zguby.

My, pomimo wszystkie ciężkie ciosy, nabieramy hartu, siły odpornej, zwiększamy szeregi świadomych bojowników za ideały narodowe, a w szeregach tych poważne miejsce zajęli Żydzi-Polacy. Na czoło tych ostatnich wysuwa się wielki patriota polski, wybitny redaktor wydawca „Wolnego Słowa“ p. Leo Belmont (Baumfeld). I wśród Żydów suwalskich drgnęło pod wpływem śmierci Orzeszkowej i wyłoniło się na światło dzienne wspomnienie tych nacji, które ich z nami tak długo wiązały. Bodaj rośło ono, krzepło i w czynów stał się zamieniało...

Pozdrawiamy was, Żydówki-Polki suwalskie, w Waszym pierwszym występie publicznym. m.

## KORESPONDENCJE.

**Z Petersburskiego Prospektu.** Szanowny Redaktorze! W liście, przesłanym do redakcji „Tygodnika“ przy urzędowej odezwie, napisanej w urzędowym języku, p. prezydent przekonał mnie, że jestem mieszkańcem Petersburskiego Prospektu i stąd też będę pisywał nadal swoje listy. Niemniej jednak muszę zaznaczyć, że powołanie się p. prezydenta na stary plan miasta Suwałk nie zaimponowało mi wcale, bo ten plan chyba nic nie wart, gdyż oprócz petersburskiej ulicy, niema na nim prawie ani jednej z tych, których napisy widnieją dzisiaj na rogach. Wreszcie czuję się w obowiązku zaprotestować przeciwko uosobieniu w jednej postaci „Lokatora z Szosowej ulicy“ z „Szosowcem“, autorem wiersza. Nie, panie prezydencie, autor korespondencji i autor wiersza to dwie osoby; należą one wprawdzie do jednej kategorii, t. j. tej, z którą pan się nie wdaje w dłuższe rozmowy od 1904 r., ale każda z nich ma oddzielną głowę, nogi i ręce, którymi pisze krytyki porządków miejskich, nie tykając zupełnie pana osoby, jako człowieka prywatnego. Więcej powiem, jedna z nich, a mianowicie ja, gotów byłem pisać odeg na cześć magistratu za polanie ogrodu w niedzielę, dnia 12 czerwca r. b., gdyby, znów gdyby, tego polewania nie zarządzono w porze południowej, kiedy publiczność po nabożeństwie szuka wypoczynku w ogrodzie i gdyby razem z ulicami nie polewano sukien naszych pań.

Co się zaś tyczy polewania ulic, to do tego oddzielnych stróżów trzymać nie trzeba, a za dopłatą nieznaną i ci, co są, polewaliby w dni upalne, kiedy pył wżera się w nasze gardła, a nawet mieszkania, niszcząc małowenne płuca i drogocenne plusze na meblach lokatorów nawet tych, z którymi pan rozmawia. Sapienti sat.

Któregoś dnia wstałem bardzo wcześnie i przechodziłem przez Petersburski Prospekt w okularach, pożyczonych od znajomego mi szofera i z nosem zatkniętym chustką (zamiatali ulice). Nawykły od dziecka do kurzu, nie zwracałem nań uwagi i doszedłbym może szczęśliwie do domu, gdyby oczu moich nie uderzył szczególny widok. Na samym środku Petersburskiego Prospektu, wprost ogrodu, ujrzałem tabor ludzi, który przypominał majówkę jakąś w lesie, z tą jedynie różnicą, że moi majówkowicze zamiast na trawie siedzieli na bruku, a niektórzy na koszach i walizkach. Zdziwiło to mnie, a nawet zaniepokoiło trochę, wkrótce jednak przekonałem się, że to rzecz zwyczajna, którą można oglądać częściej w rannych godzinach dnia. Objasniono mnie, że to jest stacja samochodowa i że publiczność, która powierza swe zdrowie i życie samochodom, ma prawo w ten sposób oczekiwać na ich odejście, nawet po parę godzin w razie opóźnienia. Widocznie zarząd samochodów, dbały o wygodę pasażerów, wyjednał dla nich pozwolenie u władzy na oczekiwanie na bruku upragnionej chwili odjazdu. Gdzieindziej byłyby pawiljony, albo proste budki, u nas wystarczają nasze pocziwe, choć twarde brukowce. Pocziwy zarząd T-wa samochodów nie dość, że nie ogłasza godzin wyjazdu w jedynym u nas piśmie, nie dość, że nie reguluje godzin przychodzenia samochodów z pociągami, ale w dodatku urządza majówki na ulicy.

Nie dziw się jednak temu, Sz. Redaktorze. bo u nas wszystkie zarządy jednakowo są dbałe o dobro swoich klientów. Nie wierzysz—to zajdź do spółki szewskiej kupić buty: odpowiedzą ci prawie zawsze, że takich, jak potrzebujesz niema, a skoro poprosisz o poprawkę, to ci odmówią, bo to dla nich za błahe rzeczy. Co innego w instytucjach poważnych, społeczno-naukowych—tam zarządy nie zbierają się nigdy prawie i wszystko idzie mocą własnego rozpędu do chwili, aż będzie ogólna klapa. Co prawda, to myśleć o pracy społecznej nie mamy czasu. W jesieni ludzie zjeżdżali się powoli i urządzali swe lokale, w zimie tańczyliśmy tak zawzięcie, że trudno było wymagać, aby ktoś o czym innym mógł pomyśleć, a teraz wiosna, więc urządzamy spacer, majówki, i znów brak nam czasu. Ale, à propos majówek—zauważyłeś jedną charakterystyczną, czysto narodową (jak bratek) stronę naszego usposobienia? Wszyscy narzekają zawsze na brak inicjatywy, a skoro inicjator się znajdzie, ciż sami amatorzy nie tylko go nie poprą, ale przeciwnie, gotowi wszystko zrobić, żeby projekt się nie udał. To prawdziwie po naszymu. *Lokator z Petersburskiego Prospektu.*

**Simno,** pow. kalwaryjski. Dnia 12 czerwca w niedzielę cmal nie byliśmy świadkami pogromu Żydów w Simnie; jeżeli bijatyka nie przyjęła większych rozmiarów, należy to przypisać temu, iż fakt, który spowodował ową bójkę, miał miejsce wieczorem między g. 5—6, kiedy lud rozszedł się już do domu, nadto interwencji policji.

Zacząło się, jak zwykle, od drobnostki. Żyd—kupiec, sprzedając w sklepie cebulę pewnej kobiecie, pokłócił się z nią i uderzył. Kobieta odwzajemniła się tem samem. Żyd nie pozostał dłużnym. Za kobietą ujął się mąż jej i kamraci, za Żydem inni Żydzi i gdyby jeszcze chwila, sprawa mogłaby przybrać większe i poważniejsze rozmiary, zwłaszcza, iż oburzeni chłopcy przebiegali miasteczko, alarmując wołaniem, że Żydzi biją chrześcijan.



Jak zaciętą była walka, świadczy fakt, że między chrześcijanami jak również i wśród Żydów są ranni i to poważnie, pomimo tego, że w bójce posługiwano się tylko pięściami i kamieniami.

Aby być bezstronnym, zaznaczam i drugą wersję—według niej kobieta miała pierwsza uderzyć owego Żydakupca. Gdzie prawda—trudno oczywiście orzec, wykaże to śledztwo.

Dla Żydów simneńskich wszakże niedzielna bójka winna być nauką, by lud prosty traktowali trochę uprzejmiej, tembardziej, że w jego duszy tli się już iskierka niechęci plemiennej i zawiści na tle ekonomicznem.

Podczas bójki Żydzi telegrafowali do naczelnika powiatu o pomoc, której wszakże nie nadesłano. Wiele osób oskarża też miejscową policję o bezczynność, gdyby jednak tak było w istocie, bójka przyjęłaby większe rozmiary.

Przed paru tygodniami bawił w Simnie dni kilka przejezdny kinematograf. Nie jest to fakt godny notowania i jeżeli wspominam o nim, to jedynie w celu zwrócenia uwagi odpowiednich władz na obrazy morderstw i zabójstw, z jakich w dużej części składają się programy owych wędrownych iluzjonów. Sceny takie muszą i niezawodnie deprawująco działać na duszę szarego tłumu. Na d. 29 czerwca zapowiedziany jest w Simnie amatorski teatr litewski. Amatorzy, rekrutujący się z prostego ludu, przybędą z pobliskiego Krakopola, aby dać u nas parę sztuczek.

Susza i u nas daje się we znaki. Jarzyny przedstawiają się miernie.

Walec.

### List otwarty

w sprawie funduszu imienia Piotra Górskiego.

Szanowny panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o pomieszczenie w „Tygodniku” niniejszego listu.

Po śmierci Piotra Górskiego powstała myśl uczczenia przedwcześnie zgasłego obywatela przez zebranie funduszu stypendjalnego dla kończących Szkołę Handlową w Suwałkach.

Myśl piękna, bodaj jedynie odpowiednia do zasług Jego dla Szkoły, naszej, dla młodzieży polskiej,

Czy jednak możliwa?

Spółceństwo Suwalskie tak już jest przeciężone podatkami na cele użyteczności publicznej, zwłaszcza zaś na Szkołę polską, że wymagać ofiar więcej już nie sposób. Nie wątpię, że w innych warunkach, gdybyśmy tego podatku nie mieli, fundusz taki, i to dosyć znaczny, zebralibyśmy szybko. Dzisiaj twierdzą, iż zebranie funduszu znacznego (a za minimum uważam 5000 rb.) jest wprost niemożliwe. Ziemiaństwo, utrzymując tylko nadal szkołę, dla której tyle pracy położył Piotr Górski, już przez to samo odaje hołd dostojny jej Założycielowi i Opiekunowi.

Czy może nie racjonalniej byłoby zebrany już fundusz (około 600 rb.) zużyć na cel inny, bezpośrednio ze Szkołą związany?

W tym właśnie celu głos zabieram i rzucam, po porozumieniu się z Radą Pedagogiczną, myśl następującą: fundusz im. Piotra Górskiego dopełnić jeszcze drogą składek do 1500 rb. (oczywiście im więcej zebrałoby się, tem lepiej) i sumę powyższą przeznaczyć na ufundowanie dobrze zaopatrzonego *gabinetu fizycznego* przy Szkole Handlowej; w sali, na ten cel przeznaczonej, umieściłoby się z odpowiednim napisem tablicę.

Zużytkowanie w ten sposób zebranego funduszu uważam za najbardziej racjonalne najpierw dlatego, że nasz gabinet, względnie do wymagań dzisiejszej pedagogii, jest wprost ubogi, powtóre zaś dlatego, że z fundacji takiej korzystałby cały ogół młodzieży, a nie jednostka tylko.

Dodam wreszcie, iż sumę, równą odsetkom (5%) zebranego funduszu, Szkoła mogłaby przeznaczać corocznie na odnawianie i

dokompletowywanie zbiorów.

Tych wszystkich, którzy składali pieniądze na fundusz im. Piotra Górskiego, proszę uprzejmie o łaskawe wypowiedzenie swego zdania na szpaltach „Tygodnika Suwalskiego”, w ten bowiem tylko sposób porozumienie jest możliwe.

Z poważaniem Zygmunt Gąsiorowski.

## KRONIKA.

**Pożegnanie.** W poniedziałek, dnia 20 b. m., w sali Résursy Obywatelskiej odbyło się pożegnanie maturzystów z ich byłymi przewodnikami. Pożegnanie miało charakter bardzo serdeczny. Przy skromnym stole zasiadli wspólnie niedawni uczniowie ze swymi nauczycielami, a nastrój, jaki wywiązał się w tej gromadce, ujawniał tę nić serdeczną, jaka łączyła jednych z drugimi przez lata wspólnej pracy. Na czołach nauczycieli znać było troskę o przyszłe losy wychowanców, czoła młodzieży jaśniały wiarą we własne siły i przyszłość. Wszystkich łączyła jedna myśl, jedna idea—pracy dla tej ziemi, na której wyrosli, pracy ciężkiej, mozolnej, ale owocnej, bo uwieńczonej przekonaniem, że od jej plonów zależy istnienie naszego narodu.

Nazajutrz w tym samym celu i w tymże duchu odbyło się pożegnanie uczennic pensji p. Żulińskiej z przełożoną i ciałem nauczycielskiem. W krótkich, ale serdecznych przemówieniach zamknęły się wielkie myśli o przyszłości młodych maturzystek i o ich pracy wśród społeczeństwa w warunkach, dla dzisiejszych kobiet bardzo trudnych.

**Wycieczki szkolne.** We wtorek, d. 21 b. m., wyruszyła pod wodzą prof. Niklewskiego wycieczka szkolna, złożona z 8 uczniów. Pieszko, z tornistrami udali się wycieczkowie do Wigier, stamtąd zaś na łodziach ruszają dalej—ku Wiśle. Wycieczka druga—na Niemen również z jeziora Wigierskiego wyrusza w piątek.

**Dar maturzystów.** Maturzyści nasi pięknie rozpoczęli pierwsze swe kroki po opuszczeniu murów szkolnych. Zamiast wystawnej uczy składowej zebrali rubli 25 i przeznaczili je na stypendja przy Towarzystwie pomocy dla byłych wychowanców Szkoły naszej. Prócz tego postanowili ofiarować wszystkie podręczniki i książki naukowe Szkole z tem założeniem, aby utworzono pod kierunkiem nauczyciela wypożyczalnię dla niezamożnych kolegów.

**Związek zawodowy Pracownic Igły,** instytucja, zrzeszająca szwaczki, bielizniarki, modniarki i t. p., mająca na celu poprawę warunków pracy i bytu pracownic igły, od kilku lat wysyła na lato swe członkinie na wieś do dworów, na warunkach, by za pół dnia pracy miały całkowite utrzymanie oraz możność odzyskania sił na wsi, lub też za cały dzień pracy otrzymywały wynagrodzenie. Obecnie za naszym pośrednictwem zwraca się Związek do tych dworów, które potrzebują pracownic na lato, z propozycją, by raczyły porozumieć się z zarządem Związku (Warszawa, Warecka 14), który ma znaczną ilość uzdolnionych kandydatek.

## Ogłoszenia.

**POTRZEBNY** energiczny samodzielny EKONOM, kawaler, zaraz oferty nadsyłać.

Poczta Simno, folw. Czyszowniki, Krippendorf.

**NAUCZYCIELKA,** poszukuje kondycji na wsi na czas wakacyjnej. Oferty składać: Marjampol, ZOFIA RUTKOWSKA.

**FRANCUZKA** poszukuje lekcji; może przyjąć demi-place. Wiadomość w mieszkaniu p. Sztange, ul. Główna № 89.



**Hamburg-Amerika Linie**



Bezpośrednia Komunikacja pocztowa i pospieszonymi parowcami

**ruch pasażerski**  
(tak w kajutach jak i pod pokładem)

na  
**wszystkie strony świata**  
biorąc pod uwagę linie

**Hamburg = New York**

Hamburg—Argentyna	Hamburg—Meksyk
Hamburg—Brazylja	Hamburg—Afryka
Hamburg—Kanada	Hamburg—Anglja
Hamburg—Kuba	Hamburg—Francja

Podróże morskie dla wypoczynku i przyjemności.

Znane i cenione 13 dniowe podróże parowcem „Meteor“ do Dronthelmu, podróże na północ do Islandji i północnego bieguna, do Szpobergu, wycieczki do znanych miejscowości kąpielowych, do Anglii, Irlandji i Szkocji.

Prospekty gratis i franco.

Hamburg-Amerika Linie, Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

1229.

**NIECHAJ NIKT O TEM NIE ZAPOMINA,**  
Że dziegieć jest doskonałym środkiem ochronnym przeciw licznym chorobom.

**ODEZWY** profesora Bucharta  
profesora Subejrana  
doktora Burgrewa  
doktora Dekla.

Dzięki najnowszym udoskonaleniom technicznym, wynaleziono sposób nasycania papieru do papierosów dziegiem, a zatem kto szanuje zdrowie,

**NIECHAJ PALI GILZY JEDYNIIE DUWANA.**  
JEST TO RADA LEKARZA.

№ 393232—2—2.

Sprzedano przeszło DWA miliony sztalików.



Sprzedano przeszło DWA miliony sztalików.

**Ból głowy i Migrenę**

natychmiast usuwa

**MIGRENO-NERVOSIN**

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

15



№ 16795—6—7.

**FOSFATYNA FALIERA,**

Riess Stanisław, prof. gimn. w Krakowie. przyjmie na stancję dwóch uczniów. Opieka i pomoc w naukach zapewniona. Może przyjąć na wakacje (lipiec, sierpień). lekcje na wsi. Blizsza wiadomość: Kraków, Długa 43.

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żąbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. — Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Pierwsza Warszawska Szkoła

**LEKARSKO-DENTYSTYCZNA**

(istniejąca od roku 1897)

Lek.-dentysty **L. SZYMAŃSKIEGO**

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. Telef. 109-07.

Zapisy nowowstępujących słuchaczy i słuchaczek już rozpoczęte. Programy wysyła się bezpłatnie. Żądane dokumenty podług ustawy mają być przedstawione w porządku, bezwarunkowo w oryginałach. Lekcje zaczynają się 1 (14) września.

№ 26856—1—3